

Ukraińskie spojrzenie w przyszłość. Rozmowa z Iwanem Parnikozą

Ukraińsko-Polska Szkoła Ochrony Przyrody po raz pierwszy odbyła się w Polsce. Jakie nasuwają ci się refleksje z tegorocznej sesji?

Iwan Parnikoza: Jest to niezwykle wydarzenie, jeśli idzie o połączenie idei ekologicznych Wschodu i Zachodu. Pracownia na rzecz Wszystkich Istot zorganizowała historyczne spotkanie, gdyż jest to pierwsza taka Szkoła w Polsce i w ogóle w Unii Europejskiej oraz najlepszy sposób świętowania 25-lecia swojego istnienia. To wszystko jest dla mnie bardzo budujące: ciepła, domowa atmosfera ośrodka w Bystrej, doskonała organizacja i niezwykli ludzie – około 30 uczestników z całej Polski, z którymi rozumieliśmy się w pół słowa. Oddanie ideałom ochrony przyrody dla niej samej pozytywnie odróżniało obecnych od audytorów, które gromadziliśmy na Ukrainie, zbyt „przytrutych” ideami racjonalnego gospodarowania czy ochrony czynnej itp.

Warto przypomnieć piękne wprowadzenie w historię idei ochrony biernej w Polsce, autorstwa Krzysztofa Wojciechowskiego. Przepięknie prezentował się też profesjonalista od ochrony przyrody na Białorusi – Mikołaj Czerkas. Wiemy, że na Białorusi nie jest łatwo działać, ale jego Ochronie Ptaków Ojczyzny się to udaje.

Za to, co było najcenniejsze w trakcie Szkoły uważam głębokie dyskusje i znaczną aktywność wszystkich uczestników. Po raz pierwszy w Polsce na żywo w najdrobniejszych szczegółach została wytłumaczona idea ochrony absolutnej, która nie dość, że nikogo nie przestraszyła ani nie zszokowała, to wręcz natchnęła do przemyśleń i działania. Udowodniono więc, że jest ona przystosowana do realnego życia, ponieważ oprócz bycia ideą ma także część praktyczną. Została ona ostatnio dobrze opracowana przez zespół Kijowskiego Centrum-Ekologiczno-Kulturalnego, a zwłaszcza naszego dyrektora – Władimira Borejkę, Zasłużonego dla Ochrony Przyrody Ukrainy (będącego uczniem klasyka ochrony przyrody Feliksa Sztilmarka), oraz naszych przyjaciół, głównie Walerego Brinicha z Rosji.



IV Ukraińsko-Polska Szkoła Ochrony Przyrody odbyła się pod patronatem prof. Grigorija A. Kozewnikowa i prof. Władysława Szafera

Człowiek świadomy potrafi ograniczyć swój wstęp w zapowiednik – nietykalną świątynię przyrody, gdyż dzikich, pierwotnych ludów u nas już nie ma. Poza tym koncepcja ta pozostawia możliwość badań naukowych i monitoringu. Jeśli chodzi o jakąkolwiek ingerencję, to tylko jako wyjątek na podstawie tego samego monitoringu i w żaden inny sposób. Istnieją całe kontynenty, jak Antarktyda, gdzie człowiek jest obcy. Również i my Słowianie mieliśmy kiedyś *zapowiedność* w postaci świętych

gajów i gór, czas o tym sobie przypomnieć. Państwa Oceanii, zwłaszcza Fidzi, wracają np. do pojęcia Tabu, jako określonego prawnie zakazu ingerencji człowieka w przyrodę. Idea ochrony absolutnej nie wchodzi w kolizję z innymi formami obszarów chronionych – parków narodowych, pomników przyrody i innych obiektów otwartych dla odwiedzania przez ludzi. Muszą po prostu współistnieć. Według „zasady Dyrenkowa-Krasnitskiego” ochrona ciągu naturalnych procesów i ochrona bioróżnorodności mają być zrealizowane na różnych obszarach. W wyniku tego zmiany sukcesyjne nie są takie straszne, jak często się podaje, ponieważ na obszarach ochrony biernej świadomie dajemy przyrodzie wolną rękę i gotowi jesteśmy utracić zwykły dla nas widok.

Oj, wszystkich myśli nie da się wymienić. Już prawie miesiąc po Szkole, a ja ciągle opracowuję jej wyniki, zbieram zdania zapisane wtedy na karteczkach, obmyślam nowe tematy artykułów...

Na ile idea ochrony absolutnej, o której mówiono podczas Szkoły, jest realna w warunkach ukraińskich i polskich? Czy można kiedyś liczyć na wprowadzenie jej w życie?

Bardzo często tego, kto po raz pierwszy spotyka się z ideą ochrony absolutnej, odstrasza jej nazwa. Dalej nic już nie czyta. Ludzie myślą, że to jakiś absolutny zakaz, który ma być natychmiast zrealizowany. W rzeczy samej, jak wszystko co określone jest słowem *idealne*, ochrona absolutna w praktyce jest nieosiągalna. Koncepcja ta jest jednak ideałem, do którego należy zmierzać. A wypracowana na jej podstawie idea biernej ochrony (zapowiedności) – jest praktyczną instrukcją do działań na rzecz ochrony przyrody, która w odróżnieniu od innych (parku narodowego lub pomnika przyrody) nakierowana jest na ochronę przyrody wyłącznie dla niej samej. Od początku XX wieku koncepcja ta jest realizowana w zapowiednikach – obszarach ochrony ścisłej krajów poradzieckich. Obecnie na Ukrainie jest ich 19. Niewielu wiadomo, że jest ona również realizowana, w postaci innych form rezerwatów Ia według klasyfikacji IUCN, na wszystkich kontynentach świata. Wiemy o tym niewiele, dlatego ekscytujemy się wyłącznie parkami narodowymi, nie zwracając uwagi na to, że w Polsce brak obszarów kategorii Ia.

Co dla was na Ukrainie jest najcenniejsze z polskich doświadczeń w ochronie przyrody?

Polska ma długie korzenie w ochronie przyrody, której historia często jest dla nas wspólna. Wspomnijmy chociażby odwagę hrabiego Włodzimierza Dzieduszyckiego, który stworzył na Lwowszczyźnie zapowiednik (obszar ochrony ścisłej) – Pamiątkę Pieniacką. Warto przypomnieć sobie również mało znaną postać księcia Romana Sanguszki, który chronił lasy swego majątku pod Sławutą (również w Ukrainie), a gdy zmuszono go do sporządzenia planu odnowień, to zrobił go... na 400 lat. Są to przykłady bardzo ważne i w obecnej Ukrainie.

Możemy również korzystać ze spuścizny klasyków polskich, ale również ponadnarodowych – Jana Gwalberta Pawlikowskiego i Władysława Szafera, którzy głosili, że rezerwat zupełny (czyli, innymi słowy, zapowiednik) jest ideałem obszaru chronionego lub parku narodowego. Nawoływali oni do przeniesienia koncepcji ochrony biernej na polską glebę. Warto przypomnieć również słowa Szafera, że ochrona przyrody to nie sabotaż, jak dziś mówią niektórzy, ale forma patriotyzmu. W Ukrainie w obecnej chwili główny problem polega na tym, że nasz rząd i ekolodzy bardzo orientują się na doświadczenia UE czy Stanów Zjednoczonych. Ze względu na to, że wszystko, co przychodzi z Polski, reprezentuje dla nas Europę, czyli po prostu Zachód, może to mieć zarówno pozytywne, jak i negatywne skutki. Zależy kto i w jakim celu niesie nam „europejskie doświadczenia”. Takie działania jak ochrona gatunkowa wilka, postulowanie stworzenia strefy wolnej od polowań na tego drapieżnika wzdłuż granicy z Polską, niekonfliktowe współistnienie z wilkiem oraz ogólnokrajowe szczepienia przeciwko wściekliznie, to cenne doświadczenia, które silnie oddziałują na ukraińskie społeczeństwo, zastraszone przez dziesiątki lat antywilczej histerii. Bardzo ważna jest tutaj kwestia wypłacania odszkodowań za szkody wyrządzone przez dzikie zwierzęta, zwłaszcza wilki.



Uczestnicy sesji IV Ukraińsko-Polska Szkoła Ochrony Przyrody wraz z prowadzącymi zajęcia. W tym samym czasie, w którym odbywała się Szkoła, 25-lecie swojej działalności obchodziło Stowarzyszenie Pracownia na rzecz Wszystkich Istot, Bystra 13 grudnia 2014 r.

Europejskie doświadczenie może jednak przychodzić i w inny sposób – propagandy okropnego napływu turystów i przekształcania całych obszarów polskich parków narodowych, ze strefami ochrony ścisłej włącznie, w fabryki do ich obsługi. Powoli zaczynamy tego doświadczać w postaci wydrukowanych na dobrym papierze folderów, które propagują współistnienie przyrody i człowieka na obszarach chronionych, jak współzycie Indian i białego człowieka w Nowym Świecie.

Jakie elementy systemu ochrony przyrody na Ukrainie mogą być cenne do wdrożenia w polskich warunkach?

Obecnie chodzi o to, aby powróciła do Polski idea ochrony przyrody dla niej samej – powrót do ochrony biernej. Na całym świecie istnieją obiekty ścisłej ochrony przyrody – już wspomniane tak zwane ściśle rezerwaty kategorii Ia według klasyfikacji IUCN. Na terenie Ukrainy działa w ramach tej kategorii 19 przyrodniczych zapowiedników. Również strefy ochrony ścisłej 38 parków narodowych i 4 zapowiedników biosfery, a także licznych parków krajobrazowych, są utworzone na takiej zasadzie. Co prawda istnieją tam liczne odchylenia od tej zasady, ale są one pozaprawne i w ramach aktywnej postawy organizacji społecznych, np. kampanii „Zapowiednikom – zapowiedność!” prowadzonej przez KCE-K, udało się dużo z tych odstępstw zniwelować i przywrócić do stanu zgodnego z prawem.

A co jest w Polsce? Możliwość stworzenia samodzielnych obszarów ochrony ścisłej (czyli odpowiedników zapowiedników) została świadomie wykreślona z polskiej ustawy o ochronie przyrody. Pojęcie ochrony ścisłej, która niby istnieje w odpowiednich strefach parków narodowych, nie jest precyzyjnie określone w prawie polskim, a właściwie można pod nim rozumieć wszystko, co się da. To pozwala dyrekcjom parków narodowych, skoncentrowanych na korzystaniu z funduszy unijnych i walki o pieniądze z turystyki, traktować ją zbyt dowolnie. Prowadzi to w praktyce do „okupacji” parków przez turystów, co potwierdzili wszyscy uczestnicy Szkoły.

Nie zdawałem sobie wcześniej sprawy ze stopnia zagrożenia interesów nietykalnego życia przyrody przez rozwój turystyki w polskich parkach narodowych. Już po zakończeniu Szkoły specjalnie oglądałem liczne filmiki promocyjne polskich parków, video-sprawozdania turystów, a nawet fotografów ślubnych – i łapałem się za głowę. W żadnym przypadku nie widzę ograniczenia dostępu turystów do strefy ochrony ścisłej, praktycznego wytyczenia tych stref, znaków, które mówią: „tu nie wolno wchodzić – dalej dzika przyroda!”. A często jest tak, że znak „Obszar ochrony ścisłej” stoi na szlaku turystycznym prowadzącym w jego głąb. Sytuacja jest wręcz odwrotna, parki prześcigają się, aby ściągnąć do siebie jak największą liczbę turystów i przyswoić jak najwięcej unijnych pieniędzy. Stąd też tworzy się szlaki do najbardziej oddalonych, niegdyś niedostępnych miejsc, buduje się ścieżki przez strefy ochrony ścisłej, a z przyrodniczych perełek parków robi się atrakcje turystyczne. Mówi się, że robione to jest w taki sposób, aby nie szkodzić przyrodzie, jednak wszędzie widać rozdeptaną ziemię, jak np. na Tarnicy, Babiej Górze czy na ścieżkach tatrzańskich. W Słowińskim PN wydmy są na wpół rozdeptane przez turystów. Zwiedzanie niemal wszystkich polskich parków odbywa się bez przewodnika, a liczebność kadry straży w przeliczeniu na powierzchnię obszarów jest po prostu śmieszna. Wystarczy nabyć bilet (wydatek kilku złotych) i „rób co chcesz”.

Parki starają się zachęcać turystów, promując i udostępniając najbardziej dzikie zakątki. Jako główne atrakcje pokazuje się np. Bukową Górę w Roztoczańskim PN czy najwyższe szczyty w Babiogórskim i Tatrzańskim PN. Czy nie można zamknąć ścieżki, chociażby okresowo, np. w czasie rozrodu kozic lub w okresie, kiedy najbardziej potrzebują one pokarmu, zdobywając go wczesną wiosną na stokach z wytyczonymi ścieżkami w strefie ochrony ścisłej? Tak dłużej być nie powinno, należy to zmienić! Do takiego wniosku doszliśmy podczas Szkoły. Do tego jednak trzeba popatrzeć na Ukrainę i na inne kraje Europy, które mają rezerwaty w kategorii Ia: Finlandię, Macedonię, Łotwę, Litwę, Bułgarię, Serbię, Norwegię, Hiszpanię, Słowenię, Czarnogórę, Chorwację, Austrię, Szwajcarię i Rumunię. Nie trzeba daleko szukać.

Często podawano, że turystyka to alternatywa wobec bardziej niebezpiecznych form presji na teren, najbardziej miękkie oddziaływanie itp. Należy jednak spojrzeć prawdzie w oczy – sama turystyka wystarczy, żeby wykończyć całą dziką przyrodę Polski. Część ludzi w parkach już to zrozumiała i jeśli tylko może stara się temu przeciwdziałać.

Osobny problem stanowią ukryte formy korzystania z przyrody – tak zwana przebudowa drzewostanów (czyli darmowe drewno) albo odstrzał redukcyjny (czyli darmowe polowanie). Korzystając z doświadczenia polskich kolegów „kombinatorów”, zabiegi te starają się podnieść do rangi ideologii ochrony przyrody również dyrektorzy pewnych ukraińskich zapowiedników, np. Miodoborów, gdzie większa część powierzchni objęta jest właśnie przebudową drzewostanu. To zwiększa tylko odpowiedzialność polskich kolegów za to, jaki przykład dają innym krajom.

Polakom, na wzór naszej kampanii „Zapowiednikom – zapowiedność!”, polecam podjąć niezależne badania sytuacji we wszystkich parkach i na ich podstawie domagać się odnowienia nietykalności obszarów ochrony ścisłej parków narodowych. Przy czym pamiętając, że nie wymyślamy niczego nowego. Warto przypomnieć, że moda na turystykę w parkach narodowych, którą teraz obserwujemy w Polsce, w latach 50. XX w. zalała parki narodowe Stanów Zjednoczonych. Syn słynnego amerykańskiego ekologa Aldo Leopolda – Stalker Leopold, objeździł dosłownie wszystkie parki, w wyniku czego przygotował dla rządu USA raport o tym, co naprawdę dzieje się w tych rzekomych rezerwach przyrody. W wyniku tego większość parków narodowych znacznie ograniczyła roczną ogólną ilość zwiedzających turystów, a także ilość atrakcji turystycznych w interesach ochrony dzikiej przyrody. Polska – można powiedzieć – wciąż czeka na swojego Stalkera Leopolda.

Trzeba również zabiegać o włączenie w ustawę o ochronie przyrody definicji obszarów ochrony ścisłej odpowiednio do wytycznych kategorii Ia IUCN. Uczestnicy Szkoły wsparli także ideę tworzenia stref ochrony ścisłej w parkach krajobrazowych, jak to ma miejsce na Ukrainie, do czego

jednak również potrzebne są zmiany prawne. Poza tym należy mówić o potrzebie powstania zapowiedników, dla ochrony niedobitków polskiej przyrody, jako jedynej właściwej kategorii, która skierowana jest wyłącznie na ochronę dzikiej przyrody.

Czy wdrożenie na Ukrainie systemu ochrony przyrody Natura 2000 jest realne?

Tak, ale ten tak rozreklamowany europejski instrument nie jest czymś kardynalnie nowym na świecie. Postuluje się indywidualny reżim ochrony poszczególnych obiektów, co może znaczyć, że mogą tutaj znaleźć się zarówno obiekty w randze zapowiednika, jak i pomnika przyrody.

Sieć ta ma dużą zaletę. UE wymaga jej stworzenia, więc jest szansą dla obszarów, których w żaden inny sposób nie uda się objąć ochroną. Jednocześnie może być dużym wyzwaniem dla ochrony biernej (zapowiedności) i narodowego systemu obszarów chronionych. Musimy twardo wywalczyć priorytet obecnego reżimu naszych obszarów i stref ochrony ścisłej przed wymogami UE. Powinniśmy także doprowadzić do tego, żeby obszary Natura 2000 powstawały głównie na nieobjętych wcześniej żadną ochroną, cennych terenach dzikiej przyrody Ukrainy. Wiem, że istnieją już projekty zalecające włączenie do Natury 2000 głównie już istniejących obszarów chronionych. Nie zgodzimy się z takim rozwiązaniem i proponujemy alternatywny wariant.

Ukraina w razie wstąpienia do UE powinna także przygotować się do znacznego przyływu kapitału oraz rodzących się z tego tytułu szalonych pomysłów.

Jakie są największe zagrożenia dla zapowiedników na Ukrainie, zarówno jeśli chodzi o aspekt prawny, jak i ich stan faktyczny (bezpośrednie zagrożenia w terenie)?

Wyniki społecznej kampanii „Zapowiednikom – zapowiedność!” ujawniły wiele różnego rodzaju wykroczeń i nadużyć, które udało się zlikwidować. Większość dyrekcji przyznawała nam przy tym rację i starała się sytuację naprawić. Część dyrektorów jednak nie uznaje zarzutów i zaciekle broni pozaprawnej sytuacji. W taki sposób, łamiąc prawo i występując przeciwko zdrowemu rozsądkowi, dyrektor Dunajskiego zapowiednika Aleksander Wołoszkewicz twierdzi, że przemysłowe połowy ryb w strefie ochrony ścisłej Dunajskiego Rezerwatu Biosfery stanowią „niezbędny czynnik normalnego kształtowania” delty Dunaju. Dyrektor słynnego zapowiednika Askania-Nowa V. Gawrilenko nie widzi natomiast nic złego w łamaniu prawa pełnej transformacji reżimu hydrologicznego i w wypasaniu tysięcy introdukowanych zwierząt w unikatowym stepie (strefa ochrony ścisłej). Nie patrząc nawet na to, że monitoring w samym zapowiedniku pokazał niezbędną przeniesienia introducentów z tego terenu.

Doprowadzanie do porządku, choć następuje z wielkimi trudnościami, posuwa się naprzód. Towarzyszy temu niezrozumienie lub zamówiona przez oponentów antykampania. Na pewno nie łatwiej będzie i polskim kolegom „wyganiać handlarzy ze świątyni”.

Jak obecnie przedstawia się sytuacja parków narodowych na Ukrainie - czy grożą im jakiegóż szczególny zmiany?

Jeśli chodzi o parki narodowe to nie ma nic nowego. Słabe finansowanie zmusza do tego samego, co i w Polsce – do przekształcania parków w fabryki do obsługi turystów. Na razie jednak, co wykazała nasza kontrola, większość parków respektuje zapisany w prawie reżim strefy ochrony ścisłej, sytuując atrakcje dla turystów poza jej granicami. Dzięki temu w takich parkach narodowych, jak Meotyda, Homilzanskie Lasy, Skoliwskie Beskidy czy Wielki Ług występują naprawdę dobre skutki podtrzymania reżimu zapowiedności. Na wcześniej „gołych” miejscach pojawiły się kolonie ptaków i nowe ich gatunki. Reżim ten sprzyja również łośiowi (nieobjętemu na Ukrainie ochroną gatunkową), chronionemu żbikowi, niedźwiedziowi i rysiowi oraz wielu gatunkom chronionych roślin. Bardzo

ważne jest, żeby negatywne przykłady z polskich parków narodowych nie były traktowane u nas jako postęp. Ze względu na to prosimy polskich kolegów, aby wiedzieli, że oddając swoje bastiony stwarzają duże zagrożenia dla nas, Słowaków i innych.

Podczas trwania Szkoły mówiłeś, że dla was - na Ukrainie - niezwykle cenne jest wsparcie organizacji z Polski. Dlaczego?



Uczestnicy IV Ukraińsko-Polskiej Szkoły Ochrony Przyrody przyjechali z różnych stron Polski. Fot. Anna Ślęzak-Parnikoza

Z tego powodu, że w morzu ekologów zainspirowanych finansowymi możliwościami, odszukaliśmy dobrego partnera - Pracownię na rzecz Wszystkich Istot - organizację, która twardo stoi przy zasadach ekologii głębokiej oraz jest oddana ochronie przyrody dla niej samej i potrzebie głoszenia jej praw. Daliście nam też głosy swoich znakomitych fachowców. Nie zdołam już zliczyć, w ilu wyjazdach i konferencjach prasowych uczestniczył u nas Krzysztof Wojciechowski. Dziękujemy również za udostępnienie łamów „Dzikiego Życia” - pisma, które można kupić nawet na dworcu w Lublinie. Zorganizowaliście z nami już czwartą Szkołę, i to teraz w Polsce. To kawał dobrej roboty, ale nie koniec pracy. W sytuacji, jaką wcześniej opisałem, ciągle potrzebujemy od was wsparcia. To wasz głos ma brzmieć jako głos europejskiego doświadczenia. To wy macie wymagać od naszych rządzących i myśliwych tworzenia strefy ochrony wzdłuż granicy polsko-ukraińskiej dla polskiego wilka. Na pewno po naszej stronie granicy będą ludzie gotowi na ten głos zareagować.

Planowana jest publikacja książki, która prezentowałaby główne zasady idei ochrony absolutnej oraz praktyczną koncepcję ochrony ścisłej zaadaptowaną do warunków Polski. Przygotujemy ją i prosimy tylko o wydanie. Miałyby powstać również podstrona na serwisie internetowym Pracowni, gdzie będziemy mogli na bieżąco publikować relacje z naszych kampanii i nowe opracowania naukowo-praktyczne z zakresu ochrony przyrody na wschodzie. Oczekujemy również następnych Szkół w Polsce.

Czy idea Szkoły ma w kolejnych latach szansę rozwoju?

Tak, nie ma żadnej wątpliwości, ponieważ ta Szkoła była tylko wstępem do dalszej pracy. Ludzie, którzy w niej uczestniczyli, zrozumieli, że chodziło o omawianie spraw, których nie ma u was, a są u nas, i na odwrót, a o których wcześniej nie mówiono. Dzięki temu informacja o niej rozejdzie się wśród innych, a jej cel na pewno zwróci uwagę nowych zainteresowanych kolejną Szkołą, aby przyłączyć się do działań na rzecz ochrony biernej i powrotu obszarów chronionych Polski i innych krajów do właściwego celu ochrony przyrody.

Oczekujemy również, że Szkołą zainteresują się osoby, które głośno mówiły i wciąż mówią w Polsce o potrzebie odtwarzania pozycji ochrony biernej, a które tym razem niestety z różnych przyczyn nie mogły w niej uczestniczyć. Wszystko to ma doprowadzić do tworzenia w Polsce alternatywy dla miłośników zarabiania na nieograniczonej rekreacji, grupy, która, na poziomie prawnych mechanizmów i współpracy z rządowymi strukturami będzie domagać się powrotu normalnego stanu rzeczy, kiedy to turystyka wycofa się z obszarów ochrony ścisłej parków narodowych i gdy powstaną obszary ochrony ścisłej w parkach krajobrazowych, a część rezerwatów przejdzie do reżimu ochrony biernej.

Miejsce, w którym odbyła się ostatnia Szkoła (czyli Polska) jest wręcz strategiczne. Mało tego, że jest ono wygodne dla uczestników z całego waszego kraju, to pozwala również liczyć na przyciągnięcie zainteresowanych w tych tematach działaczy z Czech i Słowacji, a również i z krajów bałtyckich.

Tworzy więc znakomitą platformę dla wymiany Wschód - Zachód. Prosimy Pracownię o pełnienie roli moderatora takiego dialogu, co bez wątpienia jest najważniejszym zadaniem kolejnych Szkół.

Trybunę wymiany należy rozszerzyć i tutaj nasi polscy partnerzy są znów niezastąpieni. Miesięcznik Dzikie Życie to jeszcze kolejna możliwość działania - czytają go już na Ukrainie i stosują w procesie agitacyjnym. Interesują się nim także w Rosji. Podobne możliwości daje strona internetowa Pracowni, na której moglibyśmy na bieżąco publikować artykuły, opinie i wymieniać się doświadczeniami ze Wschodu i Zachodu.

Mówiłem już o specyfice odbierania u nas wszystkiego, co europejskie. Szkoła, która odbywa się w Polsce, ma większe znaczenie w oczach wschodnich działaczy, aniżeli którakolwiek z tych zorganizowanych na Ukrainie. Należy to świadomie wykorzystywać dla wywierania odpowiedniego wpływu i dla przeciwdziałania rozprzestrzeniającej się za pośrednictwem „ekonomicznych ekologów” informacji o Europie jako obszarze bez zapowiedników i dla ludzi, którzy rzekomo „nie szkodzą naturze”.

Dziękuję za rozmowę.

Iwan Parnikoza - przyrodnik, krajoznawca, publicysta, dr nauk biologicznych, pracownik Instytutu Biologii Molekularnej i Genetyki Narodowej Akademii Nauk Ukrainy i Muzeum „Twierdza Kijowska”, koordynator programu tworzenia obszarów chronionych i ochrony różnorodności biologicznej Kijowskiego Centrum Ekologiczno-Kulturalnego. Współtwórca studenckich Drużyn Ochrony Przyrody „Zielona Przyszłość” i „Żubr”. Autor licznych publikacji naukowych i popularnonaukowych poświęconych ochronie dzikiej przyrody w czasopismach ukraińskich, polskich, rosyjskich, angielskich i innych. Uczestnik 18. Ukraińskiej Ekspedycji Antarktycznej.